

# Obrazki do Andersena



Kostiumy Anny Sekuły są piękne...

*Spektakl ogląda się jak serię ilustracji do baśni Andersena. Ilustracje są kolorowe, bogate, pełne fantazji, a baśń – przynajmniej fabularnie – taka, jak napisał Andersen*

JOANNA TARGOŃ

Przeniesienie „Królowej Śniegu” na scenę nie jest łatwym zadaniem. Baśń jest długa, smutna, a nawet okrutna i przerażająca. Podróż Gerdy w poszukiwaniu Kaja obfituje w przygody, z których niełatwo wyciągnąć proste i krzepiące wnioski.

Włodzimierz Nurkowski, na szczęście, nie uległ pokusie zdynamizowania i uproszczenia narracji Andersena, nie poszatkował jej piosenkami i tańcami, co wielu twórców spektakli dla dzieci uważa za zabieg niezbędny. Chciał raczej stworzyć nastroj niezwykłości i dziwności; chciał, żeby widzowie powoli zagłębiali się w stworzony przez Andersena świat, gdzie realizm przeplata się z baśniowością, okrucieństwem z czystym uczuciem, a ironia z sentymentem.

## Rewia kostiumów

Krainy, które odwiedza Gerda, są pokazane pomysłowo, barwnie i wystawnie. Ogród opowiadających baśnie

kwiatów to istna rewia kostiumów, jak z konkursu na jak najbardziej przekonujące i estetyczne przebranie za różę, hiacynta, narcyza, kaczęca, drzewko wiśniowe. Dworzanie – sny księżniczki i księcia, w bogatych strojach i maskach, wyglądają jak wyjęci z dworskiego widowiska jakiegoś Króla Słońce. Podobnie Królowa Śniegu i jej dwór – Królowa nie jeździ, jak u Andersena, saniami i nie jest kobietą w białym futrze, ale żywym posągiem w srebrzystych draperiach, na srebrnym postumencie, ciągniętym przez równie bogato przyodziane postacie. Stara Laponka to szamanka w odświętnym stroju.

## Operowa wystawność

Kostiumy Anny Sekuły są piękne, mniejsze i większe dziewczynki na widowni oglądały je z wyraźnym zachwytem. Ta operowa wystawność trochę jednak szkodzi; Andersen jest w swoich fantazjach skromniejszy – i bardziej niepokojący. Sceny w zamku rozbójników z kolei utonęły w męczącej, prząsnej nadekspresji, jak z kiepskiego filmu o piratach. Czego tam nie wyprawiała mała rozbójniczka, jej matka i rozbójnicy! Te skoki, krzyki, miotanie się... A ren Ba, czyli aktor w futrze i z rogami, był zwyczajnie śmieszny, choć nie powinien.

Cały spektakl jest jednak starannie skomponowany, utrzymany w nieco



...mniejsze i większe dziewczynki na widowni oglądały je z wyraźnym zachwytem

sennym rytmie; obrazy zmieniają się płynnie (też dzięki użyciu sceny obrotowej), i jest na co popatrzeć. Szkoda tylko, że główni bohaterowie są tak nijacy. Trudno znaleźć dorosłych (choć młodych) aktorów, którzy przekonująco zagrałby dzieci. Anna Warchał (Gerda) i Marcin Stec (Kaj) przekonujący nie są. Raczej z wszystkich sił i aktorskich środków udają dzieci, niż je grają – zwłaszcza w pierwszej scenie, jeszcze realistycznej, rozgrywanej się w pokoiku babci. Udawanie dzieci bywa nieznośne, i tak jest tutaj. Potem,

gdy spektakl nabiera widowiskowego rozmachu, udawanie to schodzi, na szczęście, na dalszy plan. ■

*Teatr Ludowy, Hans Christian Andersen, „Królowa Śniegu”, adaptacja – Joanna Olczak-Ronikier i Włodzimierz Nurkowski, reżyseria – Włodzimierz Nurkowski, scenografia – Anna Sekuła, muzyka – Andrzej Zarycki, choreografia – Jacek Tomasik, premiera 5 listopada 2004 r.*

••• Więcej informacji  
••• kulturalnych  
[www.gazeta.pl/krakow](http://www.gazeta.pl/krakow)